

Piękno, droga i czas

Janusz Orlikowski to postać znana nie tylko w rodzinnym Dobrodzieniu, ale w całym kraju, a także poza jego granicami (jego wiersze były tłumaczone m.in. na język serbski). Publikował w większości liczących się pism literackich; wydał dziewięć książek poetyckich i dwie eseistyczne.

Swojemu ostatniemu tomikowi poetyckiemu nadał bardzo znaczący tytuł: „Piękno, droga i czas”, który w istotny sposób wskazuje kierunek literackich poszukiwań autora.

Czas jest jedną ze współrzędnych określających czasoprzestrzeń. Według św. Augustyna stanowi on pewien wymiar świata materialnego i wiąże się z przemijalnością. Ta ostatnia jest dość popularnym motywem w literaturze, nieobcym również i u Orlikowskiego, który w jednym z wierszy pisze: „czas czyli cierpliwie mijają dni / nie wierzę słowom i czynom zbyt szybkim / krzyk chwili wstydy się w lamusie” („Opisując czas”, s. 8). Najbardziej typowym przejawem przemijania jest śmierć: „kiedy umrze moja mama / kiedy umrze mój tata / kiedy z pewnością zatrzyma się czas: / jakim będę („Pytania egzystencjalne”, s. 14). Autor „Piękna, drogi i czasu” jednak wierzy, że poezja jest w stanie pokonać czas i mimo jego wpływu potrafi ciągle wzruszać i zmieniać ludzi: „są słowa które napotykają czas / w jego wielkim zatrzymaniu / wgrzyły się w papier jako pobyt historii” („Powierzchność”, s. 50), „powracam do źródeł / czułej poezji gdy jeden wiersz / potrafi zmienić cały dzień” (s. 24).

Czas u Orlikowskiego jest określany za pomocą pór dnia: „spotykam tylko dni i noce („Niewiele”, s. 21), dni tygodnia: „niepostrzeżenie wtorek / wierci dziurę w brzuchu / by wyśrodkowała się środa / czwartek uznając za własny” („W sprawie chwili”, s. 46), jak również poprzez wartość pieniądza: „jest godzina za sto złotych tysięcy / czas mierzony w złotychkach / codzienne wyznaczenie wiary: / wierzę w siłę pieniądza wszechmogącego / stworzyciela... / - co dalej? („Czas i pieniądz”, s. 32). Jest także czas dzielony na wolny i ten spędzony nad kartką, w pracy nad słowem.

Droga jest jednym z popularniejszych motywów literackich. Pojawia się w aspekcie podróży, wędrowki w przestrzeni, jak choćby u Homera w *Odysei* lub też jako poszukiwanie sposobu życia (jak przykładowo u Stachury), czyli jest swoistą podróżą w głąb siebie w celu dotarcia do własnego jestestwa; formą refleksji nad losem człowieka.

W poezji Orlikowskiego napotykamy oba warianty drogi. W jego wierszach są opisy podróży na Wyspy Kanaryjskie, do Tunezji, wakacji nad polskim morzem, ale również – a może przede wszystkim – ukazany jest proces poszukiwania drogi, która pozwoli w nim ocalić Poetę i Człowieka. I właśnie te wiersze uważam za szalenie wartościowe. Jednym z nich jest chociażby „Dotyk piękna” (s. 6), którym poeta pisze: „nie bój się pisać wierszy / w słowach szuka nadzieja / leku na paniczny lęk / wewnątrz ścisk zdobi drogę (...) nie bój się pisać wierszy / gdy zadrga powietrze i dotyk / w samotnej wędrowce krwi / dziwnie się przypomina // to Piękno”.

To właśnie piękno, razem z dobrem i prawdą współtworzą platoński ideał wartości. Piękno u Orlikowskiego jest uosobione przez uko-

chaną osobę: „dotykam Ciebie tak jak niebo / dotyka ziemi” („Nie tylko na skraju horyzontu”, s. 40) oraz poprzez poezję.

Punktem, w którym krzyżują się piękno, czas i droga jest chwila zadumy nad kartką przy pisaniu wiersza. I to właśnie jej efektem jest ostatni tomik Janusza Orlikowskiego, który gorąco Państwu polecam.

TADEUSZ ZAWADOWSKI

Janusz Orlikowski, „Piękno, droga i czas”. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2010.

Krwawiąca róża słowa

*Ucichły kroki
zmiłkły usta
dwie łzy rozprysły się
i zamarzyły
porzucona na śniegu róża
krwawi
niewypowiedzianym słowem*

(„Na śniegu”)

Ten śliczny i mądry wiersz jest źródłem tytułu nowego tomiku wierszy, który powiększył dorobek książkowy piotrkowskiej grupy literackiej „Pomosty”. To czwarta książka **Mariany Przewoźnik**, mieszkanki Tomaszowa Mazowieckiego, urodzonej w 1946 roku w Majkovicach koło Piotrkowa Trybunalskiego – po: „Fraszki” (1993), poetyckich „Snach o błękitach” (2002), zbioru fraszek i haiku pt. „Ślady kolibra” (2003).

Poetka i satyryczka jest także aktywną animatorką życia kulturalnego w Tomaszowie i rodzinnych Majkovicach, zaś w Piotrkowie – uczestniczką życia literackiego: do końca istnienia tutejszego RSTK należała do sekcji literackiej „Pomona”, a do grupy literackiej „Pomosty” – od jej założenia (2001). Ale jej codzienność wyróżnia się przede wszystkim dobroczynnym prowadzeniem utworzonego przez nią Stowarzyszenia Rodzin Dzieci Specjalnej Troski. To takich ludzi, wspomagających w różny sposób dzieci i młodzież boleśnie dotkniętą losem, powinna pokazywać TVP – zamiast codziennie czynić „bohaterami” małego ekranu wszelkiego typu drani, oszustów i bandytów...

Marianna Przewoźnik uprawia równoległe dwa „poletka” pisarskie: satyrę i poezję, choć zdarza się jej też napisać krótką prozę. Obdarzona liryzmem, ma jednocześnie zdolność krytycznego patrzenia na rzeczywistość i potrafi to ująć w formie zgrabnej i ostrej w wymowie fraszki. Ten drugi walor pojawia się także w liryce – tutaj jednak nie kłuje słowem wprost, lecz pokazuje sytuacje, które każą się zastanowić nad ludzkimi przyzwyczajeniami – właśnie nad brakiem zastanawiania się, gdy coś bezmyślnie lub wręcz świadomie się robi:

*Poszli w głąb lasu zbieracze,
a polanka po nich płacze...
Ej, grzybiarze, do cholery –
a butelki i papiery?!*

(„Grzybobranie”)

Albo w dystychem opisanej „Majówce”, na której „rodzina bawi się zmęczona”, niszcząc i zaśmiecając miejsce, trując powietrze spalinami z samochodu, gdy na koniec rodzinnego wypoczynku „babcia opowieść swoją zaczyna”:

*- Za mej młodości to były czasy -
była tu puszcza, nie brudne lasy!...*

Jednak nie takie wiersze dominują w nowym tomiku – akcenty podsyte satyryczną troską o przyrodę, więc i o człowieka chwilami tylko tu pobłyskują. Większość z blisko setki utworów składających się na zbiorek ma wydźwięk egzystencjalno-filozoficzny. Dojrzałość życiowa każdego człowieka, a tym bardziej poety, samochcąc nasuwa zadumę nad coraz szybciej uciekającym czasem i kieruje myśli poetów (w ogóle ludzi refleksyjnych) nie tylko ku przypomnieniu odległego dzieciństwa oraz dokonywaniu rozrachunku z przebytą drogą własnego życia. Sprzyja ona również twórczej penetracji obszarów metafizycznych, o których – mimo odwiecznych usiłowań najtęższych głów filozofów i literatów – w gruncie rzeczy wiemy tyle, ile wynika z wiary, a nie ludzkiego doświadczenia. To, co przed nami, a ściślej – poza nami, nadal pozostaje niedostępną człowiekowi tajemnicą.

Poetka nie trzyma się żadnego z określonych już form zapisu, jest w tym różnorodna. Świadczy to o nieuleganiu modom wersyfikacyjnym i o tym, że autorkę bardziej interesuje to, co chce wyrazić niż w co swe wypowiedzi „ubrać”. Może dlatego czyta się te wiersze łatwo, jednym tchem. Ale to złudzenie, bo łatwość lektury daje tylko powierzchowny odbiór i dopiero głębsze „wejście” w treść liryczną obnaża pokłady podtekstów i pozwala na interpretację i odczytanie właściwej wymowy. Wtedy czytelnik doznaje satysfakcji z lektury. *Nihil novi*: pozory zawsze mylą, o czym wciąż tak wielu nie chce pamiętać niemal w każdej dziedzinie współczesnej codzienności.

Trudno w krótkiej refleksji z lektury zbiorku nawet wymienić tropy tematyczne podjęte przez autorkę, a tym bardziej je zanalizować i tu wyłuszczyć przynajmniej większość tego, co z przemysłu, doświadczeń, egzystencjalnych niepokojów i pytań wynika, jaka mądrość i nauka płynie dla wnikliwych odbiorców tej poezji. Na pewno nie jest to książka tematycznie jednolita, a pod względem aury pomieszczonej w nim uczuć i myśli tworzy ona swoistą mieszaninę wybuchową. Jest tu bowiem ogromne umiłowanie życia – i ludzkiego, i całej przyrody. Ale mamy także sporo gorczy wywołanej ignorowaniem wszystkiego, co żyje, lekceważeniem przez człowieka, więc świadomym myśleniem i działaniem, co – oprócz wyżej cytowanych przykładów – kwituje pointa wiersza „Człowiek”: „Człowiek – istota myśląca / tworzy i niszczy / nie oszczędzając / nawet siebie”. Wydaje się to oczywiste dla wszystkich, a jednak tak się dzieje.

Na tę poetycką „mieszaninę” można spojrzeć także z punktu widzenia ludzi jako takich, którzy od zarania ludzkości są bezradni wobec świadomości i okrucieństwa przemijania. Chyba ten motyw jawi się tu najczęściej (np. „Memento”, „Wyścig”, „Wylizanka”). Może dobitniej oddadzą to takie frazy: „Wszystko przemienie (...) i razem z cieniem / na pustej scenie / zagra milczenie”, „w błękitach tylko anioł czeka / a tu na ziemi – los człowieka”, „jak godnie przeżyć / czas który pozostał”. Stąd odwołania do zagadnień metafizycznych, niekiedy ze zwątpieniem: „Nawet Anioł Stróż / nie dba o mnie już”, ale też z modlitewnymi apostrofami: „w ciągłym znaku zapytania / wołam / kądś Panie”, „rozświetlaj drogę / w nieznannej kniei”.

(Dokończenie na stronie 20)